

Styczeń 2017

“Albowiem miłość Chrystusa przynagła nas” (por.2 Kor 5, 14-20).

„Wczoraj poszłam z mamą i jej przyjaciółką na kolację. Ja zamówiłam sobie jako przystawkę groszek, aby później zjeść deser, który bardzo lubię. Ale mama powiedziała: nie! Już zaczynałam się dąsać, ale uświadomiłam sobie, że właśnie w mamie jest Jezus i uśmiechnęłam się”.

„Dzisiaj, po męczącym dniu wróciłem do domu. Podczas gdy oglądałem telewizję, brat zabrał mi z rąk pilota. Zdenerwowałem się bardzo, ale za chwilę wyciszyłem się i pozwoliłem mu oglądać jego program”.

„Dzisiaj, gdy mój ojciec mówił do mnie, ja mu odpyskowałem. Spojrzałem na niego i zobaczyłem, że było mu przykro. Przeprosiłem go i on mi wybaczył”.

To kilka doświadczeń związanych ze Słowami Życia, opowiedzianych przez dzieci z piątej klasy szkoły podstawowej w Rzymie. Być może nie widać bezpośredniego związku tych doświadczeń z treścią Słowa, jakim wtedy żyli, ale są one owocem życia Ewangelią. Każde Słowo jest wezwaniem do miłowania. Każde Słowo, które chcemy wprowadzać w życie, powoduje zawsze te same skutki: to Słowo zmienia nasze życie, zapala w sercu iskrę, by być uważnym na potrzeby drugiego, sprawia, że angażujemy się w służbę dla braci i sióstr. Nie może być inaczej, bo przyjęcie Słowa i życie nim rodzi w nas Jezusa i mobilizuje nas do tego, by żyć tak jak On. To pozwala nam zrozumieć słowa św. Pawła skierowane do Koryntian.

Albowiem miłość Chrystusa przynagła nas

Tym, co przynaglało apostoła do głoszenia Ewangelii i działań na rzecz jedności w założonych przez siebie wspólnotach, było głębokie doświadczenie życia z Jezusem. Czuł się przez Niego kochanym, zbawionym; przeniknął On do tego stopnia jego życie, że nikt i nic nie mogło oddzielić go od Niego: to już nie Paweł żył, ale żył w nim Jezus. Świadomość, że Bóg ukochał nas aż po oddanie swego życia, przyprawiała Pawła o szaleństwo, nie dawała mu spokoju i z nieodpartą siłą motywowała go, aby kochać tak samo, z tą samą miłością.

Albowiem miłość Chrystusa przynagła nas

Czy miłość Chrystusa przynagła także nas z taką samą siłą?

Jeżeli naprawdę doświadczyliśmy Jego miłości, nie możemy jej nie odwzajemnić. Trzeba nam wkraczać z odwagą tam, gdzie są podziały, konflikty, nienawiść, aby wnieść tam zgodę, pokój, jedność. Miłość

pozwała wznieść serce ponad przeszkody, aby wejść w bezpośredni kontakt z osobami, starać się je zrozumieć, wejść w ich sytuację, by wspólnie poszukiwać rozwiązań. Nie chodzi tu o jakąś wyjątkową akcję. O jedność powinno się zabiegać za wszelką cenę; nie może nas paraliżować ani blokować fałszywa roztropność, ani obawa przed spodziewanymi trudnościami czy przeciwdziałaniami.

Jest to ważne i naglące zwłaszcza na polu ekumenizmu. Słowo to zostało wybrane na ten miesiąc, bo w nim obchodzi się Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan i chrześcijanie należący do różnych Kościołów i wspólnot powinni nim żyć, aby miłość Chrystusa przynaglała ich do wychodzenia jedni ku drugim, aby odbudować utraconą jedność.

Chiara Lubich podczas otwarcia II Zgromadzenia Ekumenicznego Europy w Grazu w Austrii 23 czerwca 1997 powiedziała:

„Autentycznym chrześcijaninem posoborowym zaangażowanym w pojednanie będzie ten, kto potrafi miłować bliźnich miłością samego Boga, miłością, która widzi Jezusa w każdym, która jest skierowana do każdego – Jezus poniósł śmierć za cały rodzaj ludzki – która zawsze podejmuje inicjatywę, która miłuje jako pierwsza; tą miłością, która kocha każdego jak siebie, która jednoczy się z braćmi i siostrami: w cierpieniach i radościach. Trzeba, aby także Kościoły miłowały się taką samą miłością”.

Żyjmy również my tym radykalizmem miłości z prostotą i autentycznością dzieci z tej rzymskiej szkoły.

O. Fabio Ciardi OMI